Nr. 220. Kraków, dnia 27 Września, Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gress ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że za dni kilka kończy się prenumerata półroczna, kwartalna i miesięczna — prosimy przeto o spieszne jej odnowienie dla zapobieżenia opóźnieniu w przesyłce.

Warunki prenumeraty jak w nagłówku.

Każdy nowo-przybywający od Października prenumerator otrzyma bezpłatnie dwutomową znakomitą powieść M. Jokaja »Biała Dama«.

Zwracamy uwagę, że Kurjer nasz wychodzi z datą prawdziwą a nie fikcyjną, t. j. że numer nosi tęż samą datę w której wychodzi, podczas kiedy inne pisma dziś wychodzące noszą datę jutrzejszą.

KALENDARZ.

Dziś: Przenieś. św. Stanisława Imię słowiańskie: Damian.

Jutro: Wacława m. i Zofii. Imię słowiańskie: Wacława św.

Pojutrze: Michała archanioła. Imię słowiańskie: Dażbóga.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 56. Zachód o g. 5 m. 47. Długość dnia 11 g. 51 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukorouowanym w r. 1383 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. 9 rano.

W kościcle św. Józefa nieustająca adoracya Najś. Sakramentu.

Jutro Nabożeństwo w Katedrze na Zamku.

Po rewjach.

Pokończyły się już tedy rozmaite rewje, manewra i wojenne próby; żołnierze wrócili do koszar wynagrodzeni pochwałami; sztaby roztrząsają w biurach wypadki tych prób. Podobne rewie i manewra są rzeczą tak zwyczajną w kontynentalnej Europie, że z cywilnych nikt na nie uwagi nie zwraca i z ich użytku praktycznego sprawy sobie nie zdaje. W tym roku było nieco inaczej. Położenie Europy stało się tak niepewnem, że pokój jest dziś bardzo podobny do zawieszenia broni, przedłużonego tylko od pół roku, albo może nawet od miesiąca do miesiąca. Nic dziwnego, że cierpiące na chroniczny niepokój rzesze zajmują się więcej, aniżeli dawniej sprawami wojskowemi. Wytworzyło się też przekonanie, że wynalezienie jakiegoś wyjątkowo ulepszonego karabinu, armaty lub środka wybuchowego, a przyswojenie ich sobie wyłączne przez którą z wielkich armij europejskich, dałoby tej armii chwilowo tak wielką przewagę, iż może uległaby pokusie przecięcia tego wrzodu niepewności, zarażającego i wycieńczającego cały organizm europejski. Zapominają, że ta wyższość broni nie tak wiele zaważy, gdy z nią w parze nie pójdą wyższość organizacji wojskowej, wyższość rozumu dowódców, wyższość wreszcie politycznego kierownictwa. Zrozumiano też dziś ważność pośpiechu w uruchomieniu armii, zaczęto pojmować, że jeden dzień zyskany na nieprzyjacielu już ciężką stratę dla niego może stanowić.

Otóż na tegorocznych rewjach odbywano właśnie próby w tych dwóch sprawach. Prussacy pod Szczecinem próbowali karabinów repetyerowych, jakich jeszcze żadna armia nie posiada, a w które niemiecka już jest w zupełności uzbrojona (przynajmniej piechota). Francuzi próbowali, jak też ich plan i organizacya uruchomienia działać będą? o ile celowi odpowiedzą i jakie jeszcze kółka w tej arcy kunsztownej machinie poprawić lub wyszlifować? Co do prób pruskich, te podobno nie wypadły świetnie; nowy karabin nie urzeczywistnił nadziei w nim pokładanych. Opowiadania, wprawdzie nie urzędowe, twierdzą, że karabiny te przy ogniu magazynowym (dwanaście strzałów na minutę) niekiedy pękały, raniąc strzelających, że w ogóle rozgrzewały się zbytecznie i przez pewną chwilę musiały milczeć, że dawały zbyt wiele dymu, który widnokrąg zupełnie zasłaniał i wszelkie, nawet przybliżone celowanie niepodobnem robił etc. Jeżeli te i tym podobne inne szczegóły o wadach tej broni są prawdziwe. nietylko wyższość nad znanemi dotychczas karabinami przepada, ale nawet użyteczność ich w wojnie wątpliwą się staje. Wiadomości te jednak mogą być fałszywe, a przynajmniej bardzo przesadzone przez interesowanych a niechętnych. Tak teraz Prussaków nikt nie lubi i nikt im dobrze nie życzy, że o podobną przesadę z niechęci łatwo. Zdaje się jednak rzeczywiście, że przerobiony na magazynówkę karabin systemu Mauser'a nie odpowiedział oczekiwaniom specyalistów, chociaż może nie w tak bardzo upakarzającym stopniu. W „Gazecie Kolońskiej“ bowiem z d. 21-go b m. pod rubryką „Sprawy wojskowe“ spotykamy krótki artykuł o manewrach, a właściwie o nowym karabinie magazynowym, brzmiący bardzo skromnie i nieoznaczający wcale zadowolenia. Artykuł ten twierdzi, że na manewrach niepodobna zbadać istotnej wartości tej broni, „bo skuteczności strzału widocznie okazać niepodobna.. Więc jazda wykonywa szarżę z wielką pewnością, artyllerya z najzupełniejszym spokojem na blizkie odległości daje ognia, pomimo nieustannego huku magazynówek. Naturalnie strat żadnych nie ma, miarkować też ich w danej chwili niepodobna; słysząc jednak nieustanny grzechot magazynowego ognia, widzi się jasno, że jazda nie dotrze do piechoty, jeżeli ta jako tako pilnować się będzie, że niepowinna się ryzykować ze swemi działaniami w promieniu strzału (zdaje się, że tę samą ostrożność artyllerya zachowuje i teraz w obec karabinów niemagazynowych). Nie w tem jednak upatrywalibyśmy główną przewagę magazynówki. Rzecz to obojętna, czy żołnierz daje 9, 10 albo 11 strzałów, rozumie się dobrze wycelowanych. Dla nas główna wartość magazynówki w tem, że strzelec ma przy lufie zapas ładunków, rodzaj „ultima ratio,“ której używa dopiero w ostatniej chwili... Dla tego zdaje się, iż można śmiało postawić zasadę, że karabin magazynowy nietylko nie skłania dobrze wyrobionego żołnierza do szybkiego wystrzelania swej amunicyi, ale że owszem daje mu ten wyższy spokój, który najprędzej może powodzenie zapewnić“. Tak więc „Gazeta Kolońska,“ nie mówiąc o wadach nowego karabinu, sprowadza jego zalety do „minimum,“ a raczej moralne aniżeli taktyczne korzyści w nim widzi. Gdyby nie dostrzeżono wad, jakżeby „Gazeta“ przemawiała inaczej! Niemcy szydzą z Francuzów za ich przechwałki, a sami, gdy o wojskowość chodzi, wpadają od pewnego czasu w ten błąd, zwłaszcza gdy są tego pewni. Błąd ten zresztą popełniać mogą z wyrachowania, by powiększyć w żołnierzu pewność siebie. Gdyby jednak nowy karabin wykazał wady, o których wspomnieliśmy wyżej, odbiłoby się to może na zamiarach polityki berlińskiej.

Drugą, może jeszcze ciekawszą próbę stanowiło uruchomienie korpusu XVII francuskiego, Mówiliśmy już o niem, nie wdając się w sądy, nie przesadzając znaczenia i ostrożnie przyjmując nawet najskromniejsze sprawozdania dzienników francuskich. Niemieckie gazety zrazu ostro szydziły z tej kosztownej zabawki, w miarę wszakże jak uruchomienie to dopełniało się, szyderstwo ich słabło. Teraz zaczynają przyznawać, że Francuzi wiele się nauczyli, a owa próba wskaże im, co jeszcze poprawić trzeba. „Wszystko tak przystawało znakomicie (klappte), iż sądzą, że przybycie rezerwistów i koni do oddziałów, możnaby przyspieszyć o całe 24 godzin,“ pisze jeden z dzienników berlińskich. To znaczy, że uruchomienie trwa tylko dni siedem. Wprawdzie dzienniki niemieckie nie przestają wykazywać niedokładności i opóźnień w tej próbie, ale surowszemi od nich są niekiedy dzienniki paryzkie i to poważniejsze, zwłaszcza mówiąc o intendenturze. „Gazeta Krzyżowa,“ zawsze jeszcze czytana bardzo przez officerów, tak streszcza swe zdanie o francuskiej próbie uruchomienia: „Uzbrojenie poszło gładko, niedostatki i braki odsłonione wyjdą na korzyść Francuzom, którzy wszystkie te rzeczy badają ściśle i postarają się o zaradzenie. Uruchomienie wskazało, że Francuzi wiernie skopiowali nasz sposób zbrojenia się i prawie tak szybko jak my mogą być zmobilizowani!“ To ostatnie świadectwo jest bardzo ważne. Czy to przyznanie Francuzom postępu i wydoskonalenia organizacyi wojskowej należy uważać za symptomat pokojowy? Prawdopodobnie tak. Im silniejsze będzie przekonanie Niemców, że Francya jest dla nich bardzo potężnym i trudnym do zgniecenia przeciwnikiem, tem mniej skłonnymi będą do zaczepki, zwłaszcza jeżeli repetyerowe manewry zawodzą. Znaczy to jednak, że uzbrojenia nie ustaną. bo nietylko dogonić, ale i przegonić sąsiada trzeba, rzucając milionami. Fraucuzi zresztą zaczynają się odzywać że wprawdzie są zupełnie gotowi i czekają, ale że chętnie czekaliby jeszcze lat kilka, chociażby pięć, bo tyle im jeszcze lat potrzeba. by mogli swe uzbrojenia jak należy wykończyć. W takim razie uspokojenie jakie takie powinnoby przynajmniej z tej strony spłynąć na Europę. Jeżeli Francuzi i Niemcy będą wzajemnie swą gotowość wojenną szanowali, to się nie zerwą tak łatwo do boju.

KRONIKA.

Radca Rzewuski złożone przez siebie złr. 5 na sarkofag dla J. I. Kraszewskiego ponieważ sarkofag ten postawiony został kosztem miasta, przeznaczył na pomnik ś. p. Dietla.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Mam zaszczyt prosić najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie:

Ponieważ szan. p. radca miejski W. Rzewuski nie może się zajmować zbieraniem składek na pomnik ś. p. zasłużonego rektora Uniw. Jagiellońskiego, posła i prezydenta c. k. miąsta Krakowa — Dr. Józefa

Dietla, zatem kto łaskaw, raczy nadesłać składki na moje ręce. Gołębia 5, na dole, które natychmiast na książeczkę kasy oszczędności składane będą i ogłaszane. Również uproszonym został do zbierania składek p. radca L. Turnau.

Gdy znaczniejsza suma zebraną zostanie, ośmielę się zaprosić szanownych Obywateli do wybrania komitetu i miejsca na pomnik.

Z uszanowaniem

Ksawery Konopka.

W fejletonie naszego pisma zaraz po ukończeniu „Białej Damy“ Jokaja, rozpoczniemy nowellę Marjana Gawalewicza „Mimi“.

Z sądu. Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko Stanisławowi Skrzyńskiemu oskarżonemu o liczne oszustwa. Ciekawa to ze wszech miar sprawa, bo ilustruje dobre stosunki krakowskie, wykazując jak jedynie znajomość francuzczyzny i zastosowanie się do pewnych zapatrywań otworzyć może w Krakowie w ciągu miesiąca człowiekowi całkiem nieznanemu drzwi tych domów, w których praca, talent, wiedza, zasługa z trudem i po długich latach zdobywają prawo obywatelstwa. Sprawa ta ciągnąć się będzie najmniej trzy dni, wchodzi zaś do niej koło 50 świadków, a między nimi pp. Konstanty hr. Rej, Stanisław Górski, Stanisław Koźmian, X. prof. Spis, Dr. Emil Szwarc, H. Lewiecki, K. Bartoszewicz, Br. Stępiński, J. Rudnicki, Glixelli itd. Rozprawę prowadzi radca Łukaszewski, prokuratorję zastępuje p. Münich, obrońcą z urzędu jest dr. Wędrychowski.

„Mysz“ — oto najnowsza komedja Paillerona, na której przedstawienie Paryż w tej chwili niecierpliwie czeka. Jako temat znakomitemu pisarzowi posłużyło zdanie, że mężczyzna w każdym wieku może być kochany, jeżali tylko na to zasługuje. Nadto nowa praca Paillerona odznacza się optymizmem, a wszystkie osoby komedji — jest ich 6 — należą do kategorji ludzi przyzwoitych i uczciwych.

Z Antropologji. „Revue scientifique“ donosi o ważnem antropologicznem odkryciu, jakie zrobił profesor dr. Miguel Maryata z Madrytu, w dolinie Ribas, u podnóża wschodnich Pireneów. Znalazł tam mianowicie odrębne plemię ludzi, zwanych przez mieszkańców nanos (karły), dosięgających rzeczywiście wzrostu najwięcej 4 stóp (1·10 do 1·15 m). Tworzą oni całkiem osobną rasę. Postawa ich dość silnie zbudowana, ręce i stopy małe, biodra i barki szerokie. Podczas biegu nachylają się tułowiem silnie wprzód. Rysy oblicza są tak typowe, że jeden z nich raz widziany, utkwi w pamięci jako typ na zawsze. Wszyscy mają włos rudy kształt twarzy kwadratowy, kości policzkowe silnie występujące a szczęki potężnie zbudowane. Linja oczu ukośna jak u rasy mongolskiej. W miejsce zarostu wykluwają się rzadkie, miękie długie pojedyncze włosy. Skóra twarzy jest blada i obwisła tak, iż twarze dzieci pełne są zmarszczków. Z pozoru są mężczyźni zupełnie do kobiet podobni — tylko suknie rozróżniają płeć. Usta są bardzo szerokie, ale nie nakrywają całkowicie silnych i grubych zębów, tak iż wargi i broda są zawsze zwilżone wymykającym się z ust śluzem. Wielka ich liczba ma wole. Będąc przedmiotem szyderstw i naigrawań dla reszty ludności, żyją „nanos“ jako plemię całkiem dla siebie zamknięte. Żenią się tylko pomiędzy sobą i dlatego rasa ta przechowuje się czystą. Bez oświaty, ogłady i środków polepszenia bytu, pędzą żywot bardzo smutny pod względem moralnym. Swe własne imiona pamiętają, ale imion rodziców z reguły nigdy. Często nawet powiedzieć nie umieją, gdzie mieszkają. O liczeniu, liczbach, nie mają pojęcia, chociaż chętnie słuchają, gdy ich ktoś czegoś naucza. Ulubioną nad wszystko rzeczą jest dla nich — pieniądz, i mimo, że mają wszystko, czego im potrzeba, a nawet względnie są zamożni, zawsze wyciągają dłoń, żebrząc o grosze.

Curiosum. Pewien lekarz australski, ogłasza w gazetach, iż obowiązuje się, ilekroć kuracya jego nie zostanie uwieńczona pomyślnym skutkiem, „ponosić połowę kosztów pogrzebu swego zmarłego pacjenta.“

Sardou Plagiatorem. W Paryżu weszło niejako w zwyczaj, że ilekroć Sardou napisze nową sztukę, wnet znajdzie się ktoś, który go oskarży o plagiat. Tak się działo z „Teodorą,“ tego samego losu doznał „Krokodyl,“ że nie wspominamy o innych wcześniejszych sztukach. Obecne powtarza się znów ta sama historya. Zaledwie dzienniki doniosły, iż odczytana została nowa sztuka znakomitego komedyopisarza p. t.: „La Tosca“ i podały w kilku słowach jej treść, już zgłasza się Ernest Daudet, starszy brat sławnego powieściopisarza Alfonsa, i oświadcza w liście w „Temps“ drukowanym, a do Sardou wystosowanym, iż przed trzema laty czytał dyrektorowi teatru Porte St Martin, p. Duquesnel i Sarze Bernhard swoją sztukę, której treść również rozgrywa się po bitwie pod Marengo, której bohaterka jest również śpiewaczką, ale nie rzymską tylko francuską; rzecz dzieje się nie w Rzymie lecz w Paryżu; podobnie jak u Sardou nazwisko bohaterki jest tytułem sztuki. Daudet donaje, iż ma nadzieję, że „Tosca“ Sardou nie jest podobnie jak jego „La Saint-Aubin“ rojalistyczną spiskowczynią i nie kocha republikańskiego jenerała; dalej że między jednym, a drugim dramatem niema niewątpliwie żadnego podobieństwa, lecz że uważał sobie za obowiązek list ów ogłosić, aby odrazu położyć tamę wszelkim podejrzeniom, jakoby był inspirowanym przez Sardou. Ten odpowiedział co następuje: „Gdyby p. Ernest Daudet zaraz był się zwrócił do mnie, byłbym go z przyjemnością uspokoił. Wszakże podobnie szumne reklamacje, co do sztuki, z której ani jednego słowa nie zna i takie insynuacje przeciw mnie, Sarze Bernhardt i Duquesnel'owi nie zasługują na odpowiedź. Moja sztuka odpowie za mnie, a p. Daudet żałować będzie swego listu.“

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Biała 24 września. Płacono za 100 klg. pszenicy 8·80, żyta po 6.—, owsa 5·—, kukrydzy 7·—, grochu 9·—, bobu 7·—, soczewicy 17·—, jagły 11·—, tatarki 7·—, ziemniaków 1·80, siana 2·80, konicz 3·20, słomy 2,60 wełny 90·— 180·—.

Tarnów 23 września. Płacono za 100 klg. pszenicy 7·13, żyta 5·13, żyta 513, jęczmienia 5·12, owsa 4·15, grochu 6·50, bobu 5·15, ziemniaków 1·50, siana 1·60, koniczu 2·50 słomy 1·50.

Wadowice 22 września. Płacono za 100 klg. przenicy 7·50, żyta 6·25, jęczmienia 5·50, owsa 4·75 siana 2·80, słomy 2·—, ziemniaków 2.10.

Z przemysłu cukrowniczego. W zeszłym tygodniu odbyło się w Kijowie posiedzenie cukrowników pod przewodnictwem hr. Bobryńskiego. Według odczytanego na niem sprawozdania biura przedstawicieli cukrowników, wywóz cukru za granicę z prowincyj zabranych uskutecznia się bardzo prawidłowo i zgodnie z warunkami konwencji, tak, że przedsiębranie jakichkolwiek środków, w celu pobudzenia większej gorliwości w wywozie byłoby zupełnie zbytecznem. Dotąd wywieziono wogóle $^2/_3$ całej ilości cukru, która ma być zsuniętą z rynków wewnętrznych z kampanii ubiegłej, pozostała zaś $^1/_3$ będzie wysyłaną zagranicę z początkowej produkcyi kampanii tegorocznej.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Temps donosi z Epinal, iż gdy podporucznik dragonów, należący do załogi w Luneville, znajdując się w Raon na polowaniu, zbliżył się ze swym naganiaczem do granicy niemieckiej, padły z krzaków po stronie niemieckiej strzały, które naganiacza ugodziły śmiertelnie a podporucznikowi zgruchotały udo. Nie zauważono mimo poszukiwań nikogo. Lekarze orzekli, że wystrzały pochodzą z karabinów wojskowych. Podporucznikowi noga musi być amputowaną. Sledztwo rozpoczęło się. Gminy na granicy są bardzo wzburzone. Według ostatnich doniesień, jest prawdopodobnem, że strzały pochodziły od niemieckich strażników granicznych. Władze sądowe w Nancy prowadzą śledztwo dalej. *Ajencya Havasa* donosi, że zaraz po wypadku rozpoczęła się akcya dyplomatyczna pomiędzy oboma rządami.

Dzienniki paryzkie dodają już opis i treść tego straszliwego „corpus delicti“, jakie zostawił szesnastoletni Schnaebele na jednem z drzew przydrożnych w okolicy Pont-a-Mousson. Jest to naiwny objaw dziecinnego jeszcze uczucia. Potrzeba rozmyślnej woli skorzystania z litery prawa, aby szlachetny chłopiec mógł poczuć na sobie ramię sprawiedliwości pruskiej. Przyjrzyjmy się jego przestępstwu: Przedewszystkiem kaligrafia. Potem wymalowane wspólnemi siłami dzieciaków w szkole, chorągwie francuskie, pod niemi wezwanie: „Habitants de Cheminot! soyez tranquille; la France viendra vous delivrer, on chassera tous les... Vive la France! vive Boulanger! Les auters de cette feuille sont: J. L. Sch. Ph. P., R. P.“ Oto zbrodnia. Jedyną słuszną karą byłoby odprowadzenie młodzieniaszków do domu. Tymczasem Prusacy od tygodnia już trzymają wyrostka w więzieniu w Metzu. Dwaj jego wspólnicy umknęli.

„Kreuz. Ztg.“ donosi, że cesarz niemiecki wysłał na ręce księcia Bismarka z powodu jego jubileuszu własnoręczne pismo wraz z pięknym podarunkiem. Sam ks. Bismark obchodził swój jubileusz w Friedrichsruhe; przybyli nań z rodziny cesarskiej książęta Wilhelm i Henryk. Po solennym obiedzie zrobił książę Wilhelm z ks. Bismarkiem, a książę Henryk z ks. Herbertem Bismarkiem przejażdzkę do pobliskiego lasu, zkąd dopiero wieczorem powrócili. — W sprawie jubileuszu pisze „Freisinnige Ztg.“ co następuje:

„Jubileusz księcia Bismarka dnia 23 września, o ile przewidzieć można, tylko w wyjątkowych wypadkach stał się powodem do osobnych uroczystości. Oficyalne wezwanie do obchodu „Kölnische Ztg.“ widocznie nie odniosło żadnego skutku. „Szerokie koła ludności“ w każdym razie dnia tego nie obchodziły. Widocznie także i koła zwolenników księcia Bismarka nie uczuły żadnej potrzeby urządzenia nowej uroczystości ks. Bismarka.“

Pan Schlözer stanął już w Rzymie „Köln. Volksztg.“ dowiaduje się, że przybył on z nowemi instrukcyami, aby Stolicy Apostolskiej uczynić jeszcze d a l s z e u s t ę p s t w a. Równocześnie donosi nadreński organ katolicki, że i w Bawaryi nastąpi zupełna zmiana co do położenia kościelno-politycznego. — Urzędowy organ badeński „Karlsruher Ztg.“ zaprzecza wiadomości, jakoby wielki książę badeński był z p. Schlözerem konferował w sprawie rewizyi ustaw kościelno-politycznych. Tymczasem donosi „Observateur Français,“ że istotnie między „Stolicą Apostolską“ a rządem badeńskim toczą się rokowania w pomienionej sprawie i biorą nawet obrót pomyślny.

Po ziemiach polskich przychodzi kolej prawosławienia na Nadbaltyckie prowincye i Finlandyą. Czytamy bowiem w dziennikach rosyjskich, że za staraniem naczelnego prokuratora synodu prawosławnego, p. Pobiedonoscewa wyznaczono ze skarbu państwa 100,000 rubli rocznie na utrzymanie i budowę cerkwi prawosławnych w powyższych prowincyach.

Własne telegramy Kurjera

Berlin, 26 września. Puttkammer zostanie namiestnikiem Alzacji i Lotaryngji, tekę spraw obejmie po nim deputowany narodowo-liberalny Miquel.

Odessa, 26 września. W wielu miejscach w Rossyi zaszły w ostatnim czasie liczne aresztowania studentów gimnazyalnych, głównie w Saratowie, Kazaniu, Moskwie, Kijowie, Smoleńsku i Ekaterynosławiu. W wielu miejscach znaleziono proklamacye socyalistycznego charakteru.

Londyn 26 września. «Times» otrzymał wiadomość z Petersburga, iż obecnie znajduje się 60 oficerów i kadetów różnej broni w więzieniu, jako współwinni w sprzysiężeniu szkoły marynarki. Niektórzy więźniowie siędzą już od roku, gdyż według zwyczaju, sądy w podobnych sprawach odbywają się corocznie w porze jesiennej, gdy familia cesarska znajduje się zdala od stolicy.

Berlin 27 września. Cesarz Wilhelm przyjechał wczoraj wieczorem z wielkim orszakiem do Baden-Baden, gdzie ma zabawić trzy tygodnie.

Sofia 26 września. Serbsko-bułgarska komisya podpisała konwencyę kolejową.

Budapeszt 26 września. Cesarz przyjmował dziś na osobnej audyencyi ministrów Bylandta, Kalnokyego i Tiszę.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.